Dziennik." Możeby wtedy mu nawet dał pochwałę Dziennik grzeczności, boby już nie miał nadal powodu przynajmniéj X. Arcybiskupowi nakazywać poskramiać wybryki jego naprzeciw sobie.

Dziennik dobrze sobie spamiętał wilczy morał z gadki: „Baranie nie mąć wody," sam zaczepia, a oburza się, że śmie mu ktoś odpowiedzieć, i zowie to zuchwałą zaczepką; gwałtem myśli przydusić opór naprzeciw swym tendencyjom niekatolickim, i żali się na gwałtowność odporu. A wszak to reakcyja zwiększa się z cisnieniem i parciem.

Tygodnik mu nigdy wzgardliwie nie powiedział, że polemizować z nim „nie ma zamiaru, ani chęci, ani potrzeby."

Potrzebę polemiki widzi, bo nie może wziąść winy na się, żeby ktoś rozmyślnie bałamucił sumienia. Na chęci, a raczéj woli nie zbędzie do polemiki; nie jakoby to rozkoszą było borykać się z organem który wziął sobie za zadanie gwałtownością obelg i szyderstwa zepchnąć z areny przeciwnika; redakcyja Tygodnika nie może stracić chęci do polemiki, pomimo że jéj odradzano już z wielu stron, aby porzuciła walkę z Dziennikiem, gdy tylko na obelgi się wystawia, bo obelgi więcéj hańbią łżącego, niż zelżonego, a obowiązek spełniać należy, choć z trudem i bólem, „trzeba cierpieć dla sprawiedliwości."

Co do zamiaru polemiki, tego nie żywimy, żebyśmy bez przyczyny danéj mieli walkę wszczynać. Ale jak zaczepi Kościoła sprawę Dziennik, nie będzie Tygodnik czekał, aż mu nad uchem krzykną: do ciebie piję; kościelnym jest pismem, Kościoła spraw bronić powinien.

Ironicznie sensu domacał się obcego słowom Tygodnika Dziennik, jakoby mu się zarzekał, że już nadal salonowo z nim będzie dyskutował.

Ta ironija, to fundament; na nim zrąb wysoki wzniosłego gmachu ironiji wybuduje sofisteryja. Otoż ono budowanie.

Z obietnicą „salonowości" którą, proszę pamiętać, ironicznie sobie Dziennik wykonkludował, zestawia teraz ustęp korespondencyji o Dzienniku wcale niesalonowy i woła z tryjumfem: otoż go masz poczciwca, który chyba po dylowych stąpać umie podłogach, ale nie po woskowych śliżgać się posadzkach; chciał być salonowcem, a po chłopsku bije.

Już co najmniéj, to ironiji téj szczytnéj gmach płazkim dachem kryty.

Przeoczył we ferworze swym Dziennik najpierw, że choćby mu rzeczywiście redakcyja Tygodnika we własnych odprawach zarzekała się być salonową; to nie obiecał mu korespondent z parafiji, który, że ze wsi, na salonach się nie śliżga; a więc zestawienie rzekoméj, urojonéj obietnicy salonowości z niesalonowym argumentem już tym samym chybia celu.

Że mu redakcyja obietnicy téj nie dała, wyda się to całe sofistyczne zestawienie zapewne szczytną ironiją?

O nie! co prawdy w sobie nic nie ma, to ani jako ironija nie udatne. Zestawienie niesalonowego argumentu ad hominem z urojoną ironicznie obietnicą salonowości próżną jest tylko igraszką sofistyczną; boć podstawy rzetelnéj pozbawione, gdyż co ironicznie wymyślone, to nieprawdziwe, a choć ironiji znośnéj za podstawę służyć może prawda tylko.

I cóż to tak podrażniło ten stojiczny Dziennik?

Otóż ze wszystkich argumentów jeden tylko, „argumentum ad hominem." Jestcić on drastyczny, ale jak bywają argumenta ad hominem. A że na takie tylko jeszcze zważa Dziennik, fakt okazuje: gdy mu wszzstkie inne wydały się „niezbyt ciekawe," żeby je miał próbować, lub o nich wspomnieć, a ten w całéj rozciągłości przytoczył. — Nie żałujemy naszéj niesalonowości, chybaby nam Dziennik dowodnie wykazał, że doń się argument nie stosuje. Że się nań gniewa, to nam tylko dowodem, że w samo sedno ugodził, że rzecz, choć nazywa twardo, ale trafnie. A cóż lepiéj, czy ranić uczucia i przekonania czyje, a od dyskusyji uczciwéj się uchylać i w uczuciu urojonéj wyższości nie chcieć widzieć argumentów przeciwnika, a szyderstwo wyprawiać z osoby jego? czy dyskutować z przeciwnikiem rzetelnie, choć czasem twardo, trzymać się rzeczy, a osoby nie tykać, jak tylko o tyle, żeby hardą wielmożność upokorzyć csasem?

Tyle *Dziennikowi*.

A teraz czytelnikom jego katolickim.

Powtarzamy i powtarzać nie przestaniemy, że obowiązkiem każdego katolika jest przekonać się, „kto chrześcijański, kto antychrystusowy kierunek popiera w narodzie; a to, ażeby około sprawy duszy nieśmiertelnéj nie pobłądzić.

Twierdziliśmy: że „kto pamięć zachował i rozum w całości," pamięć na wszystkie zdrożności antikatolickie Dziennika, a rozsądek w całości mimo sofisteryji Dziennikowych; że ten odmówić musi pismu temu charakteru, jaki uzurpuje, katolickości. Twierdzenie poparliśmy argumentami, których nie pokusił się obalić Dziennik, odwodząc nawet czytelników od zapoznania się z nimi, zaręczeniem, że niezbyt ciekawe: i ograniczył się w swéj polemice znów na biadaniu „na formę i sposób polemizowania kościelnego pisma."

Otóż teraz żądamy, a żądać mamy prawo, żeby Dziennik przestał się nazywać katolickim dopóki tendencyji swych nie zmieni. Inaczéj zarzucimy mu obłudę i rozmyślne przybieranie maski dla snadniejszego bałamucenia sumień w narodzie.

Jak tylko Dziennik wyzna się niekatolickim, przestanie być niebezpiecznym. Tak tuszymy; bo wierzymy, że naród nasz mimo wotów historyków nie przestał być katolickim; że więc otwartego wroga Kościoła wiadomości o sprawach Kościoła przyjmować będzie z ostrożnością, a nie da się pociągnąć do niezbożnych sympatyji z antychrystusową polityką, czy „mocarzy, czy narodów, którzy powstali przeciw Bogu i Namazańcowi jego."

---

* (Kor.) **Gniezno** 16 października 1867.

Dziś tydzień odbyła się w *Sławnie* kongregacyja księży z dekanatu św. Trójcy. Z wyjątkiem trzech księży, z których jeden dla choroby nie mógł przybyć, wszyscy zresztą z dekanatu na kongregacyją się stawili. Około godziny 10téj zaczęto śpiewać wigilije, po skończeniu których wyszedł ze mszą żałobną ks. proboszcz Kozielski z Łubowa. Po odśpiewaniu mszy św. ks. proboszcz Wartenberg z Pawłowa wstąpiwszy na kazalnicę, miał przeszło godzinę trwającą naukę o grzechu, bardzo gruntowną, a przytym jasną i zrozumiałą dla największych nawet, jak mniemam, prostaczków. Tak podczas mszy św. jak i w czasie kazania*) spowiadali się kapłani i lud wierny. Po

*) Czyby nie było lepiéj, gdyby zaniechano téj praktyki? Przyp. *Red. Tyg.*

kazaniu wyszedł ze mszą św. de Spiritu Sancto ks. Zębski proboszcz z Dziekanowic, podczas której reszta duchownych wraz z ludem w kościele przytomnym, odprawili procesyją żałobną na około kościoła ze stacyjami, jak w dzień zaduszny. Po skończonym nabożeństwie, gdy wierni rozeszli się do domów swojich, przeniesiono Najświętszy Sakrament do zakrystyji i rozpoczęto obrady stósowną modlitwą do Ducha św. Dla spóźnionéj pory w kilku tylko słowach przemówił do nas ks. dziekan Śmiełowski, przypominając wzniosłość powołania i ważność obowiązków naszych kapłańskich. Po przemówieniu ks. dziekana wszczęła się przydłuższa dyskussyja co do misyji stósownie do wysokiego rozporządzenia Najprzewielebniejszego Arcypastérza co 8 lat w każdym dekanacie téj archidyjecezyji naszéj odbywać się mających, a mianowicie w których kościołach w dekanacie najstósowniéj by było takowe odprawiać, oraz kto ma koszta każdéj takiéj missyji ponosić. Co do miejsca, to o ile sobie przypominam, zgodzono się na to, aby za dwa lata odbyły się misyje w Jarząbkowie, w Sławnie i w Pobiedziskach. Co do kosztów i wydatków nieodłączonych od każdéj takiéj uroczystości, przyjęto, że na odprawienie każdéj pojedyńczéj misyji, jeżeli jak ks. Arcybiskup postanowił, 8 dni ma trwać, przynajmniéj 200 talarów będzie potrzeba i postanowiono że do zebrania potrzebnych owych 600 talarów na wszystkie 3 misyje w naszym dekenacie, wszyscy księża z dekanatu, każdy odpowiednio do swojich dochodów, przyczyniać się mają.

Następnie wezwał ks. dziekan przytomnych na kongregacyji kapłanów, aby się oświadczyli, czy i ile by byli gotowi ofiarować jako jednorazowy datek, na potrzeby utworzyć się mającego w naszych dyjecezyjach seminarium puerorum. Żaden z przytomnych kapłanów nie wymawiał się od datków na cel tak szlachetny; a niektórzy z nich dość znaczną nawet sumę złożyć przyrzekli.

Resztę czasu zajęło odczytywanie i rozdawanie przeróżnéj treści okólników i rozporządzeń tak królewskiéj regencyji, tyczących się mianowicie szkółek elementarnych, jako też niektórych, powiększéj części już skądinąd dobrze nam znanych rozporządzeń i dekretów wysokiéj władzy dyjecezalnéj.

Po skończonych obradach przeniesiono Sanctissimum z zakrystyji do cyborium, odmówiono chórem „*Te Deum laudamus*“ wraz z kollektą pro gratiarum actione; poczym pokrzepieni na duchu, udaliśmy się na plebanią, a posiliwszy tam przy wspólnym skromnym obiedzie i ciało także, niebawem rozjechaliśmy się do domów naszych.

Oprócz trzech księży, o których wspomniałem na początku niniejszéj korespondencyji, brakowało także na kongregacyji ks. Wrzesińskiego, proboszcza z Grzybowa pod Wrześnią, który licząc lat 62, dnia 27 Września r. b. apopleksyją tknięty nagle życie zakończył. Nad opróżnioną w ten sposób plebaniją w Grzybowie powierzyła Władza duchowna komendę ks. Cembrowiczowi z Jarząbkowa.

W tym samym dniu, co w dekanacie św. Trójcy, odbyła się też w *Kamieńcu* kongregacyja księży z dekanatu Zbaraskiego pod tytułem św. Michała.

Pustką przez kilka tygodni stojące cele tutejszego seminaryjum duchownego zapełniły się w tych dniach kompletnie. Mamy tu teraz około 40 kleryków. Służba seminaryjska odtąd z samych tylko mężczyzn składać się będzie.

Spodziewamy się też tu lada dzień przybycia nowego ks. kanonika, to jest ks. Wojciechowskiego, regensa seminaryjum duchownego poznańskiego.

Restauracyja wspaniałego grobowca św. Wojciecha już od kilkunastu dni zupełnie ukończona. Robota pozłotnicza i materyjał do niéj użyty uznane przez królewskiego budowniczego za dobre i piękne, dziś jeszcze ze strony znawców surowéj doznają nagany. Przyszłość niedaleka okaże niezawodnie czy dobrą czyli też złą była robota berlińskiego pozłotnika.

Ks. prałat Zienkiewicz już po dwakroć, o ile wiem, wystąpił w infule; pierwszy raz w uroczystość poświęcenia kościoła w katedrze w pierwszą niedzielę po św. Michale, drugi raz w zeszły piątek dnia 11 b. m. publicznie podczas exportacyji do grobu ś. p. *Dra Józefa Ławickiego,* pierwszego nauczyciela przy królewskim gimnazyjum tutejszym. W pochodzie tym pogrzebowym wzięło także udział trzech jeszcze innych członków Prześwietnéj kapituły, mianowicie ks. oficyjał Dorszewski, jakoteż ks. kanonicy Duliński i Kraus. Bóg im zapłać za cześć jaką wyrządzili zacnemu ze wszech miar mężowi, zacnemu mianowicie z powodu żywéj wiary i pobożności, jaką się odznaczał ś. p. Józef w ciągu 4 letniego pobytu swego w Gnieźnie. Kościół stracił w nim jednego z najlepszych i najwierniejszych swych synów, młodzież zaś katolicka do tutejszego gimnazyjum uczęszczająca, najpiękniejszy, a tak niestety rzadki wzór cnoty, pobożności i szczerego przywiązania do wiary ojców. Boże, bądź duszy jego miłościw i przyjmij ją do niebieskiéj chwały swojéj.

* (Kor.) **Z górnego Śląska.**

Dzień św. Jadwigi, patronki Śląska i księżny polskiéj, był dniem uroczystym i radosnym w tym roku dla wszystkich Ślązaków, tak Niemców jak i Polaków. W tym dniu bowiem t. j. 15go października świetnie obchodziliśmy pamiątkę kanonizacyji św. Jadwigi przed 600 laty; bo jak wiadomo r. p. 1267 zostało imię jéj przez papieża Klemensa IV. w księdze Świętych zapisane i dzień na jéj cześć 15go paźdz. oznaczony. Najprzew. nasz książę-biskup, ażeby zachęcić kapłanów i wiernych do obchodzenia godnie tego dnia pamiętnego, wydał list pasterski na dniu św. Michała, który w niedzielę 17tą po Zielonych Świątkach we wszystkich kościołach po kazaniu był odczytany. W nim przedstawił nam po krótkiéj nauce o czci należnéj Świętym Pańskim obraz téj św. patronki naszéj, „która nam szczególnie jest drogą, któréj życie i działanie nasz Śląsk obficie ubłogosławiły, któréj grób wpośród nas stoji, a która jak niegdyś naszą wierną matką na ziemi była tak teraz jest naszą patronką i pośredniczką w niebiesiech.“

Choć kilka słów, któremi ks. biskup określił życie téj wielkiéj Świętéj, muszę tu podać, bo w nich widzimy jakby w zwierciedle całą postać, całą wielkość i wszystkie czyny św. Jadwigi. „Roku 1172 (tak się odzywa ks. biskup), urodzona w Meran w Tyrolu była przez swego ojca, margrabiego Bertolda z Andechsu, księcia Karyntyji i Istryji wedle zwyczaju owego czasu wcześnie naszemu księciu Henrykowi Brodatemu zaślubioną. W dwónastym swym wieku przybyła młodociana oblubienica do Śląska, gdzie prawie lat 60 jako księżna, małżonka, matka i wdowa przyświecała na tronie i w celi, do któréj się po śmierci swego małżonka usunęła, jako wzór wszelkiéj cnoty niewieściéj. Któż policzy te kościoły, klasztory, szkoły, jakie pozakładała i zakładać pomagała, ażeby między swojim ludem bojaźń Boża, i chrześcijańskie obyczaje rozszerzyć? Kto wymieni te szpitale, te domy chorych i ubogich, które do życia przywołała, ażeby wszędzie po kraju cierpieniu ulżyć, potrzebie zapobiedz, oraz pociechę i pomoc sprawić? Jakże wzniosły przykład pobożności, dobroczynności, pokory i zaparcia się siebie saméj dała swojim spółczesnym i potomności, a ten przykład żyje w sercach wiernych i pobudza do czci i naśladowania. W młodości i w starości, w publicznym życiu i w cichym zaciszu świata, w dniach szczęścia i w czasach ciężkich doświadczeń i nawiedzeń, zawsze i wszędzie była ona owa mocna niewiasta, o któréj Pismo św. mówi: Któréj usta otwierają się do mądrości, a na któréj języku jest ustawa łagodności, a o któréj powiedziano: Wiele córek zebrało bogactwa, ty przewyższyłaś wszystkie. Oszukującym jest wdzięk a próżna jest piękność, niewiasta Boga się bojąca bywa chwaloną. Tak zupełnie Bogu oddana a tylko jedną myślą i dążnością ożywiona: Podobać się Bogu i służyć braciom, była Jadwiga, a tak przeszła stąd do swego bozkiego Oblubieńca. A gdy 15go paźdz. r. 1243 dzwony w Trzebnicy śmierć ukochanéj matki zapowiedziały, okrył się lud żałobą, a radość w niebie powstała; bo jéj czyste, szlachetne i święte życie skończyło się na ziemi, a otrzymało przy tronie Boga wiekujistą koronę zwycięztwa, jaką Bóg dla tych przygotował, którzy w walce wiernymi aż do końca zostali.“

W tym liście pasterskim przepisał także ks. biskup, jakim sposobem ten jubileusz ma być obchodzonym po całéj dyjecezyji. We wigilią więc św. Jadwigi brzmiały wszystkie dzwony wszystkich kościołów na uroczyste nieszpory zapowiadające dzień jubileuszowy, który obchodzo z kazaniem, z Sumą, z *Te Deum* i błogosławieństwem, po południu zaś z nieszporami. Radość była na ziemi między ludźmi, radość była zajiste i w niebie między Świętymi i Aniołami. Kaznodzieje odświeżyli pamiątkę św. Jadwigi w sercach swojich słuchaczów, opowiedzieli jéj życie i działanie, pobudzali do czci i naśladowania. Lud się tłumnie garnął do kościołów, z uwagą słuchał słowa bożego, cisnął się do konfesyjonałów, aby przez spowiedź i kommunią św. brać udział w téj uroczystości jubileuszowéj. Wiele pielgrzymowało do grobu św. Jadwigi w Trzebnicy, gdzie przez całą oktawę każdego dnia Suma z kazaniem i z błogosławieństwem, a wieczorem stosowna Litanija przed grobem odprawianą bywała. Sam Najprzew. książę-biskup, który gorliwym jest czcicielem św. Jadwigi i wiele razy już odwiedzał jéj grób i tam klęcząc modlił się i za nas owieczki swoje, także w sam dzień z rana przyszedł w towarzystwie swego wikarego jeneralnego ks. Neukircha do Trzebnicy i przez duchowieństwo i kilka tysięcy ludu w uroczystéj procesyji do kościoła wprowadzony, odprawił tam nabożeństwo pontyfikalne na cześć św. Jadwigi i na zbudowanie tylu pobożnych pielgrzymów, którzy jéj na grobie złożyli dowody miłości i uszanowania, a pokornemi modlitwami uwielbiali Boga, że nam ją dał za patronkę i pośredniczkę w niebie.

Nazajutrz ks. biskup opuścił Trzebnicę, a z Wrocławia zaraz pojechał daléj do Fuldy, gdzie się jak wiadomo, zgromadzają

biskupi ze wszystkich stron na obradę o przyszłym soborze zapowiedzianym już od Ojca świętego.

(Kor.) **Dyjecezyja Przemyślska** 20. października. Ojciec św. przychylając się do prośby Najprzewielebniejszego JKs. Biskupa naszego nadać raczył JWKs. *Hoppemu* infuł. proboszczowi kapituły katedralnéj i domowemu prałatowi swemu godność: Protonotarii Apostolici ad instar participantium.

JWKs. *Kirchenbergerowi* kapitularnemu dziekanowi: Praelati domestici.

JKs. *Łobosowi* radzcy i kanclerzowi biskupiego konsystorza: Camerarii secreti supranumerarii.

Zeszłego tygodnia otrzymali nowo mianowani Monsigniori dotyczące nominacyje.

Sara Radamska, która poburzyła tak mocno żółć masonów Wiedeńskich chodząc przed 7 laty do szkół u pp. Benedyktynek we Lwowie użalała się zawsze na tyrańskie obchodzenie się ojca swego z jéj matką i z nią. Mając sposobność nauczenia się wiary św. nabrała już wówczas ochoty do porzucenia wiary żydowskiéj. Po śmierci matki swéj stała się jedyną ofiarą popędliwości swego ojca, którą znosiła cierpiąc pociechę w katolickiéj książce do modlenia, troskliwie ukrywanéj przed ojcem srogim. Nareszcie przebrała się miarka cierpliwości. Zabrawszy kilka zegarków i 200 przeszło reńskich udała się do klasztoru z prośbą o przygotowanie jéj do przyjęcia Chrztu św., którego od dawna pragnęła. Ksieni nie spodziewając się u niéj zabranych rzeczy i znając ją z najlepszéj strony, uczyniła zadość jéj życzeniu i przyjęła do konwiktu. W tym pod niebytności ksieni, która wyjechała była z domu w ważnéj sprawie, przyszedł do klasztoru JWKs. Hirschler jako prokurator zgromadzenia w towarzystwie komisarza policyji, a zaraz za nimi nadeszła komisyja sądowa. Przywołana neofitka natychmiast zwróciła zabrane rzeczy i pieniądze, twierdząc, że mogła je była wziąść za spuściznę po matce swojéj, aby po przyjęiu Chrztu miała żyć z czego. Za powód ucieczki z domu podała to, że ojciec jéj byłby ją zabił, gdyby mu objawiła była zamiar zostania chrześcijanką, że on zdolny jest do okrucieństwa, o czym się komisyja przekonać może od sąsiadów, i ze znaków, które nosi na ciele swojim od pchnięć nożem, którym ojciec chciał ją przebić. Inną zaś razą latał ze siekierą za nią. Nareszcie stanowczo oświadczyła: Ja stąd nie wyjdę inaczéj tylko chrześcijanką, ja się powołuję na świadectwo sąsiadów, że jestem uczciwą dziewczyną, choć przy takim ojcu mogłabym była stać się najgorszą osobą. Ja się od dawna modlę po katolicku i muszę być katoliczką. Na to komisyja postanowiła dochodzić jéj zażalenia do ojca.

Zabrania rzeczy sąd nie mógł kwalifikować jako kradzież, bo przed wkroczeniem jego zostały zwrócone. — Oto macie fakt ze źródeł autentycznych. Osądźcie z tego wrzaski parlamentarne, do których wmięszał się także polski głos przeciw konkordatowi.

---

* Z *Kielec* kreśli korespondent do *Przeglądu katolickiego*, wychodzącego w Warszawie, stan swéj dyjecezyji i podaje pocieszające wiadomości o ruchu religijnym, o pracach biskupa swego jak i duchowieństwa parafijalnego. Oto jego słowa:

Najwybitniejszym objawem gorliwości, a zarazem działalności dostojnego naszego Pasterza, Jego Ekscelencyji Biskupa Jerychońskiego, Administratora dyjecezyji i Wikaryjusza Apostolskiego jest *zwiedzanie parafiji*, jakie pomimo podeszłego swojego wieku żarliwie podejmuje, celem udzielenia Sakramentu Bierzmowania wiernym swéj dyjecezyji. W ostatnich dwóch miesiącach ks. Biskup zwiedził w czasie odpustów parafije: Włoszczyznę w dekanacie kurzelowskim, Kurozwęki w stopnickim, Bogucice w wiślickim, i Sędziejowice w szydłowskim. Szczególnéj w piérwszych dwóch parafijach niezmierna moc ludu, że się tak wyrażę, zbiegła się dla przyjęcia darów Ducha św. W Sędziejowicach znacznie mniejsza była ich liczba, co przypisać należy częstszemu zawitaniu w te strony Jego Ekscellencyji, aniżeli w inne. Wszystkie bowiem parafije dekanatu szydłowskiego, a jest ich jeszcze szesnaście, z wyjątkiem tylko jednéj w Potoku, miały szczęście przyjmowania u siebie dostojnego gościa, gdy tymczasem w innych dekanatach wiele jeszcze kościołów tego pozazdrościć może. Niejednokrotne były już zmianki i opisy tego rodzaju wizyt w różnych korespondencyjach, dla tego nie widzę potrzeby dłuższego nad niemi zastanawiania się, wszędzie one są do siebie podobne, i też same owoce duchowne wydać mogą; wszędzie z radością lud na spotkanie swego Pasterza wychodzi i z zapałem go wita; wszędzie kapłani błogosławią chwilę, w któréj do swego Pasterza zbliżyć się mogą i wdzięcznością za to mu się odpłacają. Na to samo patrzałem w Sędziejowicach.

W dniu dzisiejszym ks. Pawłowski, proboszcz z Wysocic, zaprosił ks. Biskupa do swéj parafiji na uroczystość Najśw. Maryji Różańcowéj na d. 6 października r. b.

Rekollekcyje odbywające się z końcem każdego roku, miały miejsce i zeszłéj jesieni. Z tą tylko różnicą, że kapłani dekanatu szydłowskiego i stopnickiego odbyli takowe w mieście powiatowem Stopnicy, w klasztorze etatowym ks. Reformatów. Było tam obroku duchownego nie mało, jak mi o tym donoszono. W innych dekanatach duchowni odprawiali ćwiczenia święte częściowo, i po największéj części we dwóch razem, tak, że jeden drugiemu pisał świadectwo odbytych rekollekcyji, jakie koniecznie złożonem być musi, przy otrzymania przedłożenia aprobaty do słuchania spowiedzi na rok następny. Niedogodności z podobnego rodzaju odbywania rekolekcyji, a mogę dodać i braku odpowiedniéj korzyści pochodzące, czują dobrze kapłani i dla tego obecnie zamierzają pójść za przykładem dekanatu szydłowskiego, czemu nic nie stoji na przeszkodzie.

Kongregacyja żadna nie miała miejsca roku zeszłego. Zdaje się jednak, że i one nie ustaną, a pięknie już tu i owdzie były zabłysnęły na głos Pasterza.

Przygotowanie uroczyste dzieci do pierwszéj spowiedzi i komunii św. kapłani coraz bardziéj biorą do serca, i jawną jest żarliwość pod tym względem w różnych miejscach. Mógłbym nawet wskazać niektóre parafije, w których bieżącego roku, czego dawniéj w nich nie bywało, uroczyście zbliżały się te niewiniątka, jako chór anielski do stołu Pańskiego, w obec ojców i matek, z rozrzewnieniem patrzących w téj chwili na swe dzieci, i umyślnie po to z pod chat wieśniaczych do kościoła przybyłych. Sprawiedliwość wszakże nakazuje mi wspomnieć, że przygotowanie dzieci do piérwszéj spowiedzi i komunii św, na jakie nam gdzieindziéj wskazują, miało u nas już dawniej miejsce, prawda nie wszędzie, ale dość często z nim się napotkać było można.

Życzyćby wszakże należało, aby w samym obchodzie uroczystym tak wielkiéj i ważnéj chwili, jaką jest piérwsza komunija dla dzieci, jednostajność zaprowadzoną została po wszystkich parafijach. Zdałaby się przytym podręczna książka w przedmiocie pierwszego przygotowania dzieci do tych dwóch sakramentów świętych. Łatwoby to uczynić mogli ci, co z tym mają do czynienia. Widząc w ręku jednego z kapłanów, zajmującego się już nieraz takowym przygotowaniem dzieci w swéj parafiji, materyjały, jakie rok rocznie z téj okazyji zgromadza i książki dość liczne, w obcym języku tę rzecz traktujące, prosiłem, aby korzyść i naukę z nich nabytą oddał na własność ogólną. Nie wiem, czy to uczyni, ale przysłużyłby się niezmiernie innym. Dwie maleńkie książeczki i jedno dziełko, jakie mamy w języku polskim w tym przedmiocie, nie wystarczają potrzebom.

Do Sakramentów świętych w ogólności lud wiejski garnie się coraz więcéj, aniżeli lat dawniejszych. Wieśniacy bardzo zabiegają o cześć swego patrona, św. Izydora oracza, w którego dzień święcą do południa w każdéj parafiji. Ścisłym téż obowiązkiem, zalecanym dawniéj przez Władzę dyjecezalną proboszczom i rządzcom kościołów parafijalnych, jest odprawianie w uroczystość św. Izydora Mszy świętej, śpiewanéj de Sancto Isidoro, przy wystawieniu najświętszego Sakramentu w Monstrancyji, odbyciu procesyji, wypowiedzeniu w ten dzień kazania, lub nauki o cnotach św. Izydora, z zasósowaniem do życia wieśniaków i wreszcie odśpiewaniu suplikacyji o odwrócenie klęsk wszelkich i uproszenie błogosławionego plonu dla ziemi naszéj.

Nabożeństwo majowe w dwóch parafijach, w których dawniéj niewiadomo z jakich powodów byio zaniedbanym, w bieżącym roku odżyło, dzięki żarliwości kapłanów niemi zarządzających. Nie wiem, czy są jeszcze jakie parafije obojętne na tę cześć oddawaną Matce Najświętszéj, ale być nie powinny, skoro dawniejsze zalecenia władzy dyjecezalnéj żywo ją przypominają i porządek odprawiania takowego nabożeństwa po wszystkich przepisały.

Jeden z kapłanów zajmuje się spisywaniem zabobonów, przesądów etc., jakie napotyka w swéj parafiji. Opowiadał, że jedni nie towarzyszą pogrzebowi swojego dziecięcia, dając za przyczynę, że w takim razie inne dzieci by się im nie chowały, drudzy nie udają się na nabożeństwo w ten lub ów dzień, albowiem owce by im popadały i t. p. Nie wypada, jak tylko szczerze winszować powodzenia téj pracy. Kiedy inni w celu czysto naukowym, lub wyłącznie literackim, zbierają klechdy, baśnie, rozmaite opowieści wśród ludu krążące, i zadają sobie w tym trudu nie mało, dlaczegośbyśmy nie mogli mieć także podobnych zbiorów dla dobra religiji podjętych, w celu wyrugowania przesądności i zabobonów nieoświeconych umysłów? Podejmują ciągle prawda tę pracę kapłani, nauczając w kościele, ale to nie pozostawia żadnéj wskazówki przybywającym po nich do steru parafiji, o ile błędy tego rodzaju zakorzenione są w umysłach parafijan, i ile z tychże się otrząsnęli; a tak nowozaciężni pracownicy nie wiedzą, ile w tym względzie uczyniono przed nimi, a ile jeszcze im samym pozostaje do zrobie-

nia. Gdyby zaś każdy proboszcz zostawił po sobie w rękopiśmie, lub w aktach kościelnych podobny zbiorek, niezmiernieby ułatwił swemu następcy dalszą pracę w tym kierunku. A gdyby takowe zbiorki powierzone zostały w jedne zdolne ręce, utworzyłaby się z tego całość pożyteczna. Być może, że po wielu parafijach też same zabobony i przesądy się przechowują, nie bez tego wszakże, żeby i na odmienne w różnych miejscowościach natrafiać si› nie zdarzyło. O skrzętne zbieranie takowych w imieniu czcigodnego kapłana, który mi swą myśl w tym przedmiocie objawił i na to nalegał, szanownych braci kapłanów dyjecezyji kielecko-krakowskiéj, niniejszym pismem jaknajuprzejmiéj upraszam.

Rok seminaryjski zakończył się u nas w piérwszéj połowie miesiąca lipca. Dwunastu alumnów, po skończeniu pięcioletniego kursu nauk w seminaryjum kieleckim, r. b. uznanych zostało za ukwalifikowanych do przyjęcia święceń kapłańskich. Dziewięciu z nich po przyjęciu takowych, otrzymało posady duchowne w dyjecezyji.

Wszystkich alumnów r. b. było w seminaryjum czterdziedziestu dwóch. Aspirantów zgłosiło się trzech.

Wiadomości potoczne.

Poznań dnia 24 października. W przeszłą niedzielę, dnia 20 b. m., Najprzew. Arcypasterz podczas Mszy pontyfikalnéj, przy asystencyji Prześw. kapituły, odbył uroczyście święcenia kleryków w tutejszym kościele metropolitalnym.

Prócz subdyakonatu, wszystkich udzielał święceń. Tonzurę i 4 mniejsze święcenia otrzymało 28 alumnów tutejszego seminaryjum; święcenie na dyjakonów 3 kleryków tutejszych i tyluż braci zakonu ś. Franc. Reform z klasztoru w Goruszkach; nareszcie święcenia kapłańskie 7 kleryków seminaryjum Gnieźnieńskiego, i jeden zakonnik z Goruszek.

Obrządek ten rozpoczął się o godz. 9. z rana, a skończył dopiero o pół do drugiéj. Poważne te i uroczyste nadzwyczaj ceremonije, podniesione całym przepychem pontyfikalnéj celebry, nie mogły pozostać bez głębokiego wrażenia na sercach licznie zgromadzonych wiernych, którzy prócz kościoła samego, wszystkie jeszcze loże po obudwóch stronach W. Ołtarza zapełniali. Kościół ś. nie naprożno tak licznemi i głęboko symbolicznemi obrzędami otacza święcenia kapłańskie; pragnie on przez to i tym, których z pomiędzy ludu wybiera i poświęca na wyłączną służbę Bożą, w téj chwili właśnie, kiedy na ich duszach ma wycisnąć niezatarte na wieki piętno godności kapłańskiéj, żywo przedstawić przed oczy całą wielkość i świętość zawodu, do którego Bóg ich powołuje, a tym samym nastroić ich serca do takiéj wysokości, iżby godnie były usposobione do przyjęcia i wiernego dochowania łaski, jaka właśnie na nich ma spłynąć; w obecnych zaś świadkach tychże obrzędów, okazując im naocznie świętość i dostojność stanu kapłańskiego, pragnie wpoić uszanowanie dla niego, a zarazem zachęcić ich do modlitwy wspólnéj za tymi, których właśnie Kościół św. w imię Boże wysyła, aby pracowali nad ich zbawieniem i uświęceniem,

N. Arcypasterz od czasu objęcia zarządu naszych archidyjecezyji, chociaż dwóch ma biskupów Sufraganów, którym by mógł się dać wyręczać, jednakże święcenia kapłańskie sobie samemu zastrzegł, i wszystkim klerykom obudwóch swych Seminaryjów, o ile okoliczności mu dozwalają, wyłącznie sam wszystkich udziela święceń. Téj praktyki trzymając się konsekwentnie, dojdzie z czasem, jeśli Bóg życia dłuższego mu użyczy, do tego, czego pragnie t. j. iż znaczna część duchowieństwa podwójnym węzłem z nim będzie połączona; najprzód węzłem czci i posłuszeństwa należącego mu się jako prawemu Pastérzowi, a nadto daleko silniejszym jeszcze miłości synowskiéj ku Ojcu swemu duchownemu, który ich zrodził dla służby Bożéj i miłością prawdziwie rodzicielską otacza. Że stósunek taki, ścieśniający węzeł miłości łączący biskupa z duchowieństwem dyjecezalnym obfite z czasem dla zbawienia dusz i chwały Bożéj wydać będzie musiał owoce, nie ulega wątpliwości.

Nazwiska nowo wyświęconych kapłanów są: 1. Baraniecki Maxymilian; 2. Gronkowski Jgnacy; 3 Meissner Karól; 4. Niedbalski Piotr; 5. Piotrowski Józef; 6. Staśkiiewicz Tomasz; 7. Szołdrski Kazimierz. 8. Kiefer Mikołaj, należy do zak. OO. Reformatów. Z wyświęconych neopresbyterów X. Baraniecki dostał przeznaczenie do Czerniejewa; X. Gronkowski do Jedlca pod Pleszewem; X. Piotrowski na wikaryjusza przy archikatedrze Gnieźnieńskiéj; X. Niedbalski do Ostrowa; XX. Stasiewicz i Meissner do zakładu X. Prałata Koźmiana; ks. Szołdrski powróci jeszcze na czas niejaki do Seminayjum Gnieźnienskiego, dla uzupełnienia praktycznych wiadomości, z któremi podczas krótkiego swego pobytu tamże niemógł się dostatecznie obeznać.

Nazajutrz, t. j. w Poniedziałek, w dzień ś. Urszuli, N. Arcypasterz odbył u PP. Urszulanek obrządek podobny do wczorajszego, przyjmował śluby zakonne od czterech zakonnic, i tyleż panien przez uroczyste obłóczyny wprowadził do nowicyjatu zakonnego. Exortę przy téj sposobności powiedział ks. radzca Koźmian.

W przyszłą Niedzielę nowa, a niezwykła w naszéj Archikatedrze gotuje się uroczystość, jakiéj od wielu lat już u nas nie bywało; odbędzie się bowiem konsekrancyja na Biskupa *X. Cybichowskiego*, kanonika Gnieźnieńskiego i Regensa seminaryjum tamecznego, któréj dopełni N. Arcypasterz w assystencyji dwóch Biskupów Suffraganów, X. *Stefanowicza* Poznańskiego, i X. *Włodarskiego* Wrocławskiego.

* Piszą nam z Poznania:

Niezwykła i rzadka uroczystość obchodziła się 4. b. m. w dzień św. Franciszka w *kościele Bożego Ciała* po raz pierwszy. Na zaprosiny miejscowego przełożonego klasztoru OO. Reformatów przybył Najprz. Arcypasterz dla zwiedzenia starożytnéj pamiątki pobożności chrześcijańskiéj jako też dla uczczenia św. Franciszka, patryjarchy całego zakonu, ze Mszą św. o 8 godzinie. Ubodzy synowie swego zakonodawcy przyjęli go w progu świątyni przy odgłosie wszystkich dzwonów z całą okazałością kościelną. W czasie jego Mszy św. wiele pobożnych osób przystępowało do Stołu Pańskiego przyjmując z rąk arcypasterskich kommunią św. Miły to był zajiste, serce wzruszający i rozczulający widok, gdy sam najwyższy kapłan naszego kościoła karmił chlebem anielskim owieczki swéj arcypasterskiéj pieczy powierzone. Po skończonéj Mszy św. lud najgłębszym szacunkiem dla dostojnego zwierzchnika kościoła przejęty wyprowadził go uroczyście do pojazdu, przed którym, gdy miejscowy przełożony w imieniu swojich współbraci szczérze podziękował, wystąpił jeden zacny obywatel, najserdeczniejsze dzięki składając Najprz. Arcypasterzowi w imieniu zgromadzonego ludu za fatygę, i polecił ten historyczny kościół jego łaskawéj pamięci i wysokim względom.

Wotywę solenną przed św. Franciszkiem odprawił JKs. Zientkiewicz proboszcz od fary. Najprzew. ksiądz biskup Stefanowicz, szczéry przyjaciel zakonu św. Franciszka, którego OO. Reformaci z wdzięczności w miłéj zawsze mają pamięci, celebrował summę, podczas któréj JKs. Ziętkiewicz, proboszcz z Objezierza, powiedział kazanie. Po nabożeństwie poszli zaproszeni księża w liczbie 14 zarazem z czcigodnym solennizantem ks. Biskupem do ubogiego klasztoru na skromny obiadzik zakonny.

Nieszpory solenne odprawił JKs. Bażyński proboszcz od św. Wojciecha, na których powiedział stosowną naukę o wzgardzie tego świata jego wikaryjusz JKs. Akoszewski.

* Dnia 17. sierpnia r. b. odbywało się w *St. Gallen* uroczyste poświęcenie wspaniale wystaurowanego kościoła katedralnego. W tymże dniu rozpoczęło się uroczyste triduum. Na te dni cały episkopat szwajcarski tam się skupił około biskupa Greith, i biorąc udział w téj uroczystéj dyjecezalnéj, zarazem odprawia zwykłą roczną konfederacyję.

* Piszą *z Meksyku*, że ks. Arrillaga, superior zgromadzenia ks. jezuitów w tym mieście, zmarł w ośmdziesiątym roku życia swego w więzieniu, wskutek złego z nim obchodzenia się i innych cierpień. Ojciec Arillaga bardzo był ceniony dla swéj pobożności i nauki.

* W Angliji i Szkocyji jest obecnie 1207 kościołów katolickich, 1618 księży, 220 zakładów zakonnych i 28 kolegijów. Liczba katolików dochodzi dwóch milijonów, między nimi 26 parów, 50 baronetów i 32 członków parlamentu. W armiji służy 19 duchownych katolickich, jako kapelani polowi w randze oficerów.

Korespondencyja Redakcyji.

Ks. O. w Kr. Już było z. r. — Ks. Kw. w Kr. Nie możemy zamieścić. — Ks. Dr. S. w B. w Gal. Należy nam się jeszcze 4 fl. — Ks. M. w Lut. Zamieścimy.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.